Nr. 254 Kraków, niedziela 4 listopada 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracyi Kraków, Dunajewskiego 5
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 31[illegible]
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 11[illegible]
Adres telegr.: Naprzód Kraków
Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Nowe sukcesy: przeszło 200.000 jeńców; zdobycie Gemony i Pinzano.

Przełożenie frontu na Chemin des Dames. — Nowy kanclerz w Niemczech.

Sprawozdanie.

Kiedy w lipcu udało się eksc. Jaworskiemu unicestwić deputacyę Koła polskiego do ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, Koło musiało ponownie postawić sprawę Legionów i kryzysu w nich na porządku dziennym.

Uchwały Koła z dnia 6 sierpnia brzmiały w głównych ustępach:

Wówczas eksc. Jaworski i sześciu jego przyjaciół głosowali przeciw żądaniu uwolnienia „jeńców wojennych" ze Szczypiórna i Benjaminowa (rez. Moraczewskiego).

Po uchwałach Koła przedłożyła delegacya oficerów legionowych z pp. Roją i Śmigłym na czele dalsze memoryały, które miały być materyałem dla interwencyi Koła. Z powodu nieobecności w Krakowie ówczesnego prezesa Koła, a później z powodu wyjazdów hr. Czernina, sprawa groziła przewloką. Dlatego dnia 30-go sierpnia wystosowałem list do hr. Czernina, prosząc o zaniechanie represyi w Legionach. — List ten przedłożyłem prezydyum Koła. Dnia 12 września otrzymałem odpowiedź hr. Czernina, z której wynikało, że oprócz Koła polskiego interweniuje osobno — bez porozumienia z Kołem — wiceprezes N. K. N. wówczas jeszcze żyjącego.

Dnia 15 września prezydyum — zaproszone na konferencyę przez hr. Czernina — uchwaliło wysłać mnie do Wiednia jako zastępcę prezydyum. Dnia 18 września przedłożyłem hr. Czerninowi trzy wnioski prezydyum w sprawie Legionów i rządu polskiego. Hr. Czernin oświadczył, że gotów jest interweniować u Naczelnej Komendy Armii.

Wobec tego uchwaliło Koło dnia 26 września jednogłośnie wnioski posła Moraczewskiego:

„Koło polskie uchwali: Odnieść się do p. ministra spraw zagranicznych z żądaniem odbycia w najbliższym czasie konferencyi w sprawie Legionów, przy współudziale reprezentanta kompetentnej władzy wojskowej.

Na tej konferencyi Koło zażąda:

1. Interwencyi, celem uwolnienia więzionych w Szczypiórnie, Benjaminowie i Hawelbergu legionistów i oficerów legionowych.

2. Bezstronnego, szczegółowego zbadania istotnych przyczyn ostatnich wypadków w Legionie ... przywrócenia poszanowania dla poczucia prawa i honoru żołnierza polskiego, oraz normalnych stosunków.

3. Reaktywowania w polskim Korpusie Posiłkowym wszystkich oficerów i żołnierzy legionowych, którzy w związku z odmową przysięgi i wynikłymi stąd następstwami zostali uwolnieni z Legionów (Korpusu Posiłkowego).

4. Wcielenia z powrotem do Korpusu Posiłkowego wszystkich na własne żądanie zwolnionych oficerów i żołnierzy, którzy podania o zwolnienie cofną.

5. Stwierdzenia, że Polski Korpus Posiłkowy zostanie oddany do dyspozycyi przyszłemu rządowi polskiemu.

6. Przyznania wszystkim oficerom i żołnierzom legionowym przeniesionym do c. i k. armii tych rang i stopni, które posiadali w Legionie (Korpusie Posiłkowym)."

Poleca się przeprowadzenie tej sprawy prezesowi Koła — względnie wiceprezesowi Koła Daszyńskiemu, oraz 6 wybrać się mającym posłom.

Koło wydelegowało mnie i pp. posłów Moraczewskiego, Liebermanna, Tetmajera, Głąbińskiego, Zieleniewskiego i Jaworskiego celem przeprowadzenia ostatecznych pertraktacyi z hr. Czerninem. Równocześnie przedłożyło prezydyum p. drowi Seidlerowi sprawę Legionów i włączyło ją do punktów ugody z rządem.

Dnia 18 października — po przeprowadzeniu przezemnie szczegółowych rokowań z referentem ministerstwa p. bar. Andrianem — wymieniona deputacya Koła udała się do hr. Czernina. Tutaj przekonała się, że poza plecami Koła i bez jego wiedzy dalej odbywały się interwencye niewiadomo czyje w sprawie Legionów. Stwierdzić w tych interwencyach można bez wszelkiej wątpliwości udział eksc. Jaworskiego, który prawdopodobnie był przeciw abolicyi spraw karnych w Przemyślu tak samo, jak głosował w dniu 6 sierpnia przeciw żądaniu uwolnienia legionistów ze Szczypiórna. Nadto deputacya Koła dowiedziała się o ustępstwach sfer miarodajnych w kilku punktach, których wcale Koło polskie nie żądało.

Następstwem tej konferencyi u hr. Czernina była powzięta w dniu 24 października jednogłośna uchwała — w nieobecności eksc. Jaworskiego — w sprawie abolicyi. Konserwatywni posłowie głosowali z Kołem.

Zabiegi Koła odniosły skutek częściowy. — Pozostała niezałatwioną sprawa Szczypiórna, jako pierwsze zadanie Rdy regencyjnej. Naczelne kierownictwo armii naznaczyło termin do 1 grudnia celem rozpoczęcia prac bezpartyjnej komisyi.

Wobec nieścisłych i często niedokładnych wersyi, krążących w sprawie prac Koła nad zażegnaniem kryzysu w Legionach, uważam za swój obowiązek poselski przedłożyć na razie to krótkie sprawozdanie, liczące się z poufnością uchwał Koła i jego pertraktacyi z rządowymi organami.

Ignacy Daszyński,
poseł do Rady państwa.

Walka o parlamentaryzm w Niemczech.

Nowy kanclerz.

Telegram z Berlina donosi, że cesarz uwolnił kanclerza dra Michaelisa z urzędu kanclerskiego i zamianował jego następcą bawarskiego ministra dra **Hertlinga**.

Tak zakończył się — na razie — trwający od dłuższego czasu wewnętrzny kryzys polityczny w Niemczech, który był **walką o wpływ parlamentu i o parlamentaryzm.**

Nominacya dra Hertlinga odbyła się w sposób niezwykły dla Niemiec, który lał powód socyalistycznemu „Vorwaertsowi" do nazwania chwili obecnej **„punktem zwrotnym"** w historyi Niemiec. Chodzi tu mianowicie o to, iż kryzys kanclerski został spowodowany przez parlament, zaś nominacya dra Hertlinga nastąpiła dopiero po dłuższych konferencyach z większością parlamentu. Dr Hertling — jak wiadomo — oświadczył tej większości, że w polityce zagranicznej stoi na stanowisku znanej odpowiedzi Niemiec na notę papieża; że nie jest wrogiem autonomii alzacko-lotaryńskiej; że gotów jest razem z urzędem kanclerskim objąć urząd pruskiego premiera i lojalnie przeprowadzić pruską reformę wyborczą; że gotów jest znieść cenzurę polityczną i ściślej rozgraniczyć granice kompetencyi wojska od kompetencyi władz cywilnych w państwie; że gotów jest wprowadzić ustawę o izbach robotniczych i usunąć § 153 ust. przemysłowej, skierowany przeciwko związkom zawodowym; wreszcie — rzecz jedna z najważniejszych — że wprawdzie w kwestyi parlamentaryzacyi rządów nie zgadza się na zmianę § 9 konstytucyi państwa, lecz chce przeprowadzić faktycznie parlamentaryzacyę rządów, mianując w państwie i w Prusiech parlamentarzystów swymi zastępcami — a więc oddając stanowisko wicekanclerza postępowcowi Payerowi — zaś zastępcy premiera — nar. liberałowi drowi Friedbergowi.

To jest treść zawartej z większością parlamentarną (socyal. - centrowo - postępową ugody). Trudno zaprzeczyć, iż takie zakończenie kryzysu jest zwycięstwem parlamentu i **potęguje jego wpływy.**

Cała zreszta historya parlamentu niemieckiego w okresie wojennym jest wzrostem wpływów parlamentu, bez którego i wbrew któremu prowadzić wojny niepodobna. Już bowiem **Bethmann Hollweg** musiał, licząc się z parlamentem, wystąpić z reformami (przyrzeczenie reformy wyborczej w Prusiech) — mimo, że był przeciwnikiem koncesyj na rzecz parlamentaryzmu. — Jego następca niefortunny dr **Michaelis**, jakkolwiek otrzymał swój urząd bynajmniej nie w drodze parlamentarnej, musiał również poczynić szereg dalszych koncesyj, nawet w polityce zagranicznej, a to np. powołując komisyę 7-miu, celem opracowania odpowiedzi na notę papieża; powołać także szereg wybitnych parlamentarzystów na stanowiska wyższych urzędników (Spahn, Krause, Schiffer).

Obecna nominacya dra H. jest dalszym etapem w kierunku demokratyzacyi i parlamentaryzacyi Niemiec.

Niewątpliwie. Jednak rzecz najważniejsza — **jak doniosłym etapem? Czy istotnie oznacza już parlamentaryzacyę rządów?** Czy jest krokiem przesądzającym i stanowczym?

Opinia „Vorwaertsu" wydaje się nam conajmniej **przedwczesną i przesadną.** Powiada: „Jakkolwiek niepodobna już dziś z absolutną pewnością twierdzić: mamy już system parlamentarny w Niemczech, to jednak większa część drogi od państwa urzędniczego do kraju, rządzonego parlamentarnie, w Niemczech została **przebyta**".

Czy tak?

Oto burżuazyjno-postępowy **„Berl. Tagebl."** konstatuje, iż same partye większości (być może z wyjątkiem centrowców — zbliżonych do Hertlinga), przyjęły nominacye **bez entuzyazmu**. Sami socyalni demokraci z większości odrzucili proponowane im teki i, zajmując stanowisko wyczekujące, stwierdzają, że wszystko zależy od tego, w jakim duchu i z jaką energią program hertlingowski będzie realizowany.

Abstrahujemy na razie od kwestyi, jak daleko gotowe by były pójść w kierunku istotnej demokratyzacyi państwa burżuazyjne partye z większości — nawet w tym wypadku, gdyby istotnie one rządziły (czego narazie, oczywiście,

niema) i czego — wobec znanych tradycyj i znanego ducha narodowego niezbyt może prędko się doczekamy); wskażemy natomiast zupełnie realne **niebezpieczeństwo, które może zahamować nawet dotychczasowy nacisk większości i ewentualnie doprowadzić większość do rozłamu.**

Obecnie bowiem 3 partye większości pracują mniej więcej zgodnie. — jakkolwiek ostatnio socyaliści (z większości) musieli już parokrotnie opuścić zbyt kompromisowe drogi sojuszników. Teraz jednak zarysowuje się jednak nieco odmienna konjunktura. Centrowcy czują się ściśle związanymi z Hertlingiem i w razie konfliktów swych sojuszników z nowym kanclerzem niezbyt chętnie go opuszczą. Czy zbraknie takich konfliktów? Wątpić wolno. A w tym wypadku rozbicie większości staje się rzeczą zupełnie możliwą. Dalej nominacya prawicowego nar. liberała Friedberga na stanowisko zastępcy premiera także dają do myślenia. — Słusznie tedy zauważa bynajmniej nieoptymistycznie usposobiony „Berl. Tageblt.“, że ta nominacya tylko wzmaga **niepewność sytuacyi** i że zapewne nie zbraknie **sztucznie wywołanych prób** rozbicia większości; położenie postępowców byłoby w razie podobnego konfliktu bardzo trudnem, zaś nominacya Payera może te trudności nawet powiększyć.

Widzimy więc, że twierdzenie o doniosłym przewrocie w historyi ustroju Niemiec jest bezpodstawne. Pewien krok nastąpił — to prawda, ale już konserwatywna „Kreuzztg.“ zastrzega się, iż jest uwarunkowany specyalnymi i wyjątkowymi wpływami wojennemi, o niczem więc na przyszłość nie przesądza.

„Ważny precedens!“ — spieszy stwierdzić „Vorwaerts“. Jednakowoż za starym porządkiem zbyt mocno stoją pewne **siły realne**, abyśmy mogli widzieć w charakterze nominacyi nowego kanclerza naprawdę stanowczy zwrot w ustroju i polityce Niemiec!

Rada regencyjna przeciw nadużyciu swej firmy.

Nie wiemy jeszcze zupełnie, jaką w swej działalności okaże się Rada regencyjna. Na początku możemy tylko stwierdzić, że pragnie on swój autorytet utrzymać na pewnej wyżynie.

Powie ktoś, że to rzecz, zgoła nie będąca zasługą, bo zrozumiała sama przez się, iż instytucya, mająca symbolizować państwowość, musi być na tym punkcie czujną.

Świeżo jednak mamy w pamięci kontrast b. T. Rady Stanu, która absolutnie podobnego poczucia nie posiadała.

Za jej to czasów rozplenił się zwyczaj, że każdy z jej niby sympatyków czy pochlebców mógł sam na swoją rękę politykować, powołując się na nią. Tak postępowały najczęściej czynniki eks-departamenckie.

Mogło dochodzić do tego, że jej własny członek, Łempicki, mógł w pojedynkę, popierać swojemi depeszami werbunek Wehrmacht przedsiębrany poza plecami T. Rady Stanu i ta instytucya po szeregu posiedzeń w tej sprawie i głosowań koniec końców puściła to o tyle płazem, iż p. Ł. nie zmusiła do ustąpienia.

Raz tylko doraźnie sprostował był p. Górski zwrot w przemówieniu podpułk. Berbeckiego, który przy próbie zaprzysiężenia artyleryi, powoływał się na to, że z rozkazu Rady Stanu zarządzono, iż niezaprzysiężeni zostaną wydaleni z Legionów.

Pan Górski, jako delegat Rady Stanu, zaoponował, wywodząc, że Rada Stanu o tem nie wie i nie ma zresztą prawa zarządzać wydalania oficerów, czy żołnierzy.

Podpułk. Berbecki twierdził natomiast, że marszałek koronny akceptował takie wyjście, uczestnicząc w naradach z komendą.

Słowem, T. Rada Stanu absolutnie nie znalazła tej energii, aby nie pozwalać ludziom z poza swego grona chronić się pod swoją firmę.

Rada regencyjna, widocznie, **nie zamierza tolerować takiego stanu**, jak widać z szybkiego sprostowania artykuliku krakowskiego „Kur. Ilustr.“, w którym przytoczony był rozkaz Komendy Legionów. (Sprostowanie to podajemy w innem miejscu).

Przy tej okazyi Rada regencyjna dla swoich komunikatów zawarowała nietykalność cenzur okupacyjnych.

Ujęła się bowiem energicznie za swojem pismem na wieść o tem, iż cenzura niemiecka w Warszawie wstrzymała jego publikacyę.

Rzecz, nie będąca też dowodem jakiejś niezwykłej energii, ale znamienna wobec poprzedniego — za Rady Stanu — zabagnienia tej sprawy, gdyż każdy komunikat tej ostatniej z jej posiedzeń był skutkiem rygorów cenzuralnych ogałacany z treści; a tak puszczony w Warszawie jeszcze mógł być ów szkielet w całości (jak to przez dłuższy czas miało miejsce w Krakowie) konfiskowany przez cenzorów austryackich.

Rozumie się, iż niczemby było wprowadzenie regentów na zamek królewski, oddawanie im różnych honorów, przyznanie im adjutantów, asystowanie na ich intromisyi konsulów państw neutralnych, gdyby nawet **ich sprostowania** mogły być kreślone przez cenzorów!

Jakżeby oni w takich warunkach mogli symbolizować doraźnie udzielność Polski, gdyby ich obcy urzędnik — w ich siedzibie — mógł traktować, jak żaków.

Usuwając narazie w najbliższym zakresie najbardziej rażące i niezdrowe stosunki, przekazane z doby T. Rady Stanu, Rada regencyjna obejmuje już ponoć pod swoje kierownictwo wszystkie ekspozytury b. T. Rady Stanu.

Jest tu kontrola Rady regencyjnej kwestyą nader piekącą, choćby ze względu na to, że, jak podkreślaliśmy wczoraj, Komisya przejściowa T. Rady Stanu tak spieszyła się, korzystając z posiadania jeszcze wolnej ręki, aby zajątrzyć kwestyę internowanych.

U progu swego zatem zaprowadza Rada regencyjna pewien ład.

Czekamy, ile postara się zdziałać na szerszej arenie.

Wschodni brzeg Tagliamento w posiadaniu sprzymierzonych.

Zdobycie Gemony.

Cały wschodni brzeg rzeki Tagliamento znajduje się w posiadaniu sprzymierzonych. Naciskające od północy i półn. wschodu wojska austro-niemieckie uporawszy się z fortami, zamykającymi przystęp do górnego Tagliamento i jego dopływów, zdobyły ufortyfikowany obóz G e m o n y, jakoteż niżej ku południowi przyczółek mostowy P i n z a n o. Wobec tego linia Tagliamento zdaje się być stracona, a wojskom włoskim pozostaje odwrót nad P i a v e, gdzie, jak donosi prasa koalicyjna, na równinie weneckiej przyjdzie do wielkiej bitwy, **w której wezmą udział korpusy posiłkowe francuskie i angielskie.** Na czele armii francusko-angielskiej, zdążającej Włochom na pomoc, stoją generałowie Castelnau i Foch. Kilkaset kilometrów kw. ziemi włoskiej znajduje się już w posiadaniu zwycięzców.

Według informacyi pism niemieckich odwrót włoski **odbywa się chaotycznie.** — Straże tylne, kawalerya, cykliści z karabinami maszynowymi — wszystko to gdzieś zniknęło, a wojska pościgowe są **w bezpośrednim zetknięciu z** piechotą włoską, uchodzącą w zamieszaniu. — Tym nieuporządkowanym odwrotem tłumaczy się olbrzymia zdobycz w jeńcach i materyale, przewyższająca łupy, wzięte podczas odwrotu Rosyan z Galicyi wschodniej. Wojenni korespondenci pism włoskich podają, że kierownictwo wojskowe przedsięwzięło szereg dochodzeń w obrębie II armii, która w porównaniu z III (armią południowej Soczy) o wiele słabszy stawiała opór nieprzyjacielowi i w której zaszło wiele wypadków tchórzostwa.

Zeznania jeńców włoskich świadczą, jaką straszliwą niespodzianką dla Włochów było rozgromienie ich armii, dokonane w kilku dniach. Wody wezbranego Tagliamento, szerokie na 2 i pół km. uważano za potężną przeszkodę dla armii ścigających, lecz równocześnie nagła utrata przyczółków mostowych i mała ilość miejsc przeprawy stała się zgubą dla Włochów, zmuszonych dziesiątkami tysięcy poddawać się na wschodnim brzegu i pozostawiać nieprzebrany materyał wojenny. Po za armatami, bronią ręczną i samochodami, na etapach włoskiej armii Soczy zdobyto całe parki kolejowe, polne szpitale, magazyny i składy, urządzone warsztaty, centrale telegraficzne i telefoniczne, olbrzymie zapasy zwojów drutów telegraficznych i telefonicznych, centrale elektryczne, kolejki polne, rzeźnie, kina i t. p.

Celem uchronienia nieocenionych skarbów Wenecyi, rząd włoski wcielił to miasto do rzędu miast otwartych. „Reichpost“ podając tę wiadomość dodaje: Jeżeli Włosi uznali Wenecyę za miasto otwarte, muszą w takim razie miasto to opuścić, tak, jak Rumuni opróżnili Bukareszt. Jeżeli tego nie uczynią, pozostanie Wenecya twierdzą i za taką będzie uważana.

Agencya Stefani ogłasza następujący komunikat: Ogólny odwrót odbywa się w największym porządku. Trzecia grupa wojsk opiera się energicznie. Wojska zasłaniające wypełniają wszystkie swój obowiązek. W kraju panuje największy spokój.

Prasa francuska i angielska znajduje wobec katastrofy Włoch słowa pociechy i obietnice poparcia. „Francuzi i Anglicy przyjdą — pisze „Figaro“ — a kto wie, czy Rosya nie odczuje teraz wyrzutów sumienia silniej niż własne nieszczęście, ponieważ jest w wielkiej części odpowiedzialna za obecną katastrofę Włoch. — Gdzie jest Korniłow? Gdzie są zwycięzcy z wielu bitew?“

Tymczasem wojska sprzymierzone przygotowują już prawdopodobnie przeprawę przez Tagliamento lub rozpoczynają marsz od północnego jego biegu na Piave.

Zwyż dwakroć sto tysięcy jeńców.

Ponad 1800 dział zdobytych.

Wiedeń, 3 listopada.

Urzędowo donoszą 3 listopada:

Włoski teren wojny.

Położenie nad Tagliamento niezmienione. Ilość jeńców przekroczyła 200.000. Zdobycz w działach wzrosła ponad 1800. Dokładne dane trzeba zostawić szczegółowemu obliczeniu.

Wschodni teren wojny i Albania.

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Wojna światowa.

Opróżnienie Chemin des Dames przez Niemców.

Niespostrzeżeni i nienagabywani przez nieprzyjaciela przełożyliśmy w ostatniej nocy planowo nasze linie z frontu górskiego Chemin des Dames.

KRONIKA.

Kraków, sobota 3 listopada.

Sprzedaż ziemniaków odbywa się obecnie przy masowym udziale stron na wyznaczonych placach w Wielkim Krakowie. Dotąd sprowadzono do miasta około 350 wagonów ziemniaków, które rozsprzedano pomiędzy 7000 rodzin, licząc pięć osób na każdą z tych rodzin. Miasto Kraków posiada jeszcze zamówionych 1450 wagonów ziemniaków.

W dzielnicy podgórskiej sprzedaż ziemniaków odbywać się będzie przy ulicy Twardowskiego.

Co się dzieje ze skonfiskowanymi towarami? Niemal codziennie komunikuje policya krakowska fakta konfiskowania w znaczniejszych ilościach różnych towarów, jako to: skóry, butów, nici, tkanin, oraz produktów żywnościowych. — Równocześnie znajduje się informacya, że zarekwirowane tą drogą towary oddawane bywają Związkom i zrzeszeniom, celem rozsprzedaży ich po cenach przystępnych między członków. Tymczasem faktem jest, że rzekomo obdarowane Związki i zrzeszenia nic o tem przeważnie nie wiedzą. Byłoby wskazanem, aby władze wykazywały, gdzie i w jakiej ilości skonfiskowany towar został odesłany.

Po polsku nie wolno pisać do Królestwa. List żałobny z zawiadomieniem o śmierci członka rodziny, adresowany do Warszawy, zwrócił zarząd niem. poczt okupacyi niemieckiej z dopiskiem stereotypowym: Polnisch in Briefen unzulaessig.

Nakładem zakładu kartograficznego G. Freytaga i Berndta ukazały się nowe karty frontu tyrolskiego i frontu Karyntyi i Soczy w cenie 2 K 60 h za obie. Wykonane w drukach kolorowych, stanowią one dobre, oryentacyjne mapy terenu, na których odbywają się obecne zapasy.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2).

Sobota: prof. dr Grabowski: Renesans, barok i rococo w literaturze pol.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Carewicz“.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela popołudniu: „Glejt“, wieczorem: „Ciemna plama.“

Mowa tow. posła dra Diamanda w Izbie.

Gospodarcza sytuacya i gospodarcze postulaty w państwie.

(Dokończenie).

I jeżeli w tej wojnie poniesiemy szkodę, wtedy nie powołujcie się, panowie, na zdrajców stanu, nie powołujcie się na usposobienie ludności, ale powiedzcie sobie: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! Rząd uczynił wszystko

aby państwo wewnętrznie zaszkodzić

i do wielkiego niebezpieczeństwa, które bez tego tkwi w istocie tego państwa, dołączyć nowe niebezpieczeństwo przez swoją złą administracyę.

Rząd zajmuje się ustanowieniem cen i wprowadził w czynność **urząd dla ustanawiania cen.** Mam sposobność rzucić nieco światła w działalność tego urzędu.

Jest to instytut naukowy dla ustalania ruchu cen podczas wojny. Po wojnie praca ta da mo-że jakiemu badaczowi gospodarstwa ludowego materyał do studyów. Ponadto urząd ten nie przydatny jest na nic: nie oddaje żadnych usług, nie ma władzy, nie ma woli zapatrywaniom, które wyłaniają się na podstawie tych badań, wyrobić znaczenie. Pod opieką urzędu dla ustalania cen przeżywamy podbijanie cen, od których nas się poprostu zawrót chwyta — co najwyżej lotnik może z takiej wysokości patrzeć bez zawrotu. (Bardzo dobrze!) Urząd ten głosi, że nie można zaczynać z obniżaniem cen na jednym miejscu. Uważa to za tak zamknięte koło, że mniema, iż stałaby się niesprawiedliwość, gdyby wyłamano je w jednym miejscu. Kształtowanie się cen atoli znajduje się na linii śruby bez końca. Urząd dla ustalania cen chce się wywindować na tę wysokość cen, aby śledzić gospodarczo ich rozwój, lecz jest przeniknięty przekonaniem, że rząd i państwo i wszystko jest kompletnie bezsilne wobec tego zjawiska natury. Następstwa tej polityki rządu są takie, że według informacyi ministerstwa

wojna kosztowała nas w pierwszym roku 6.327 milionów, w trzecim roku 11.452 mil.

Dlaczego? Bośmy musieli wszystko **podwójnie** wysoko opłacać. I jeżeli p. minister skarbu narzeka, że nie może unieść tego wielkiego brzemienia długów — my tym mniej — to muszę powiedzieć, że rząd w sposób lekkomyślny, nieodpowiedzialny ten stan długów w tym roku **podwoił** wobec poprzedniego i — niechaj nas bogowie ochronią przed dalszą wojną — w razie dalszego jej trwania, znowu będzie podwajał i potrajał. I w tem dopatrują się jeszcze pewni finansiści dobrej strony, a mianowicie o tyle, że skoro towary są drogie, obrót pieniężny musi być większy. A ponieważ nasze fabryki banknotów są w bezustannej pracy, upatruje się jeszcze jako dobrodziejstwo, że przez drożyznę środków żywności i innych artykułów stale wzrastają żądania ludności, skierowane do banku, wydającego noty.

Wskutek tego

rząd szuka tam korzyści, gdzie jest jego największa szkoda:

drukuje banknoty w liczbie nieograniczonej, ponieważ kupuje bardzo drogo konieczne artykuły, przepłaca je i w tym celu potrzebuje bardzo wielu środków pieniężnych, a przytym stara się tym banknotom zabezpieczyć obieg, stawiając ludność w przymusowym położeniu utrzymywania w obiegu nadzwyczaj wielu banknotów skutkiem wygórowanych do niemożliwości cen. To jest, jak mniemam, pod względem gospodarczym i finansowo-politycznym czymś najbardziej szalonym, co sobie wyobrazić można. Gdybyśmy mieli uporządkowaną administracyę, gdybyśmy mieli dyktatora dla spraw żywnościowych, gdybyśmy mieli potężną rękę, ludzi woli i czynu — to wszystko by się nie stało.

P. minister dla spraw wyżywienia jest jednym z najmilszych ludzi, jakich widziałem i ta jego uprzejmość umożliwia, że się w bezpośrednim obcowaniu z nim nie może dać wyrazu całemu swojemu wzburzeniu; jest on najdoskonalszym przykładem człowieka o dobrej woli — czegoś podobnego nie widziałem w życiu. (Wesołość). Ale moi panowie, dobra wola nic nie znaczy — to widzicie panowie na p. ministrze od sprawy wyżywienia. Do dobrej woli należy władza, a jeśli jest władza, należy do niej czyn — natomiast odnośny p. minister nie ma żadnej władzy, p. minister nie okazuje żadnej działalności i dlatego wiklamy się w najcięższe stosunki.

Moi panowie! Galicya jest krajem rolniczym, powinniśmy przeto w Galicyi być dostatecznie zaopatrzeni w środki żywności; — wzburzenie atoli przenosi się z jednego miasta do drugiego; przemijają tam tygodnie, że ludzie nie mają wcale chleba i mąki; ziemniaków dostać nie można, a ceny rosną z dnia na dzień: już płaci się 500 K za 100 kg. zboża, płaci się 60—80 kor. za 100 kg ziemniaków. To jest zachęta dla ludności rolnej, aby nie dostarczała zboża i ziemniaków.

I nic się nie dzieje, aby ludność przed tym ochronić. Wszystkie czynniki, o których tu mówiłem, są współwinne temu. Moi panowie! Nie doprowadzajcie ludności do rozpaczy, nie róbcie najspokojniejszych obywateli buntownikami, zastanówcie się nad położeniem tej ludności, zastanówcie się, jakie to skutki za sobą pociągnąć może. Wzywam rząd, aby uświadomił sobie niebezpieczeństwo, w jakim się znajdujemy. Z obojętności, z jaką się tę sprawę tutaj traktuje, nabieram przekonania, że rząd nie ma ani poczucia swego obowiązku, ani poczucia niebezpieczeństwa. (Oklaski).

Prowokacyjne uchwały Izby panów.

Izba panów z uporem godnym lepszej sprawy obstaje po raz drugi przy swoich uchwałach w sprawie sądownictwa.

Jak wiadomo, Izba posłów stanęła na słusznem stanowisku prawnem, że zawieszenie sądów przysięgłych i poddanie osób cywilnych pod sądownictwo **wojskowe** na podstawie rozporządzenia ces. z par. 14 było bezprawnem naruszeniem art. 11 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej i par. 1 ustawy o wolności osobistej.

To też w projekcie ustawy o podaniu osób cywilnych pod sądownictwo wojskowe w okręgach sądów obwodowych, które z powodu wydarzeń wojennych zawiesiły swe czynności, umieściła we wstępie zapatrywanie prawne, że ustawa ta jest uzupełnieniem powyższej cytowanych ustaw. To pośrednie napiętnowanie rozp. ces. par. 14 w tej sprawie jako naruszających konstytucyę, nie podbało się członkom Izby panów, którzy dwukrotnie skreślili ten wstęp, mimo iż tak wybitny prawnik, jak dr Klein przemawiał i postawił wniosek za zatwierdzeniem uchwały Izby posłów. 47 głosami przeciw 22 obalono wniosek dr Kleina. Odrzucono nawet kompromisowy wniosek komisyi prawniczej Izby panów, a przywrócono pierwotne uchwały Izby panów w tej sprawie, jak również w projekcie zmiany ustawy o sądach przysięgłych.

Wobec tego, że Izba panów **dwukrotnie odrzuciła** uchwały Izby posłów, w razie, gdyby Izba posłów trwała przy swoich pierwotnych uchwałach, muszą obie Izby wybrać komisye, które na **wspólnem posiedzeniu** będą starały się dojść do porozumienia. Ponieważ rozchodzi się tu o **ochronę konstytucyi**, przeto Izba posłów będzie musiała trwać przy swoich uchwałach.

Rada regencyjna prostuje.

„Nieścisła interpretacya“ dowództwa Legionów.

Z Gabinetu Cywilnego Rady regencyjnej Królestwa Polskiego otrzymuje warsz. „Kuryer Polski“ komunikat następujący:

„W nrze 297 krakowskiego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ z soboty dnia 27 b. m. u-

---

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Listy z fortu Nr. 4.

17

(Ciąg dalszy).

— Czyż rzeczywiście dzieci tak zapominają? — spytałem po chwili.

— To nic nie szkodzi — powtarzał Jerzy — to nic nie szkodzi.

Wciąż przewracałem stronice zeszytów, zapisane od góry do dołu tą samą prawdą: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe.“

Z gładkim szelestem papieru przewijała mi się ta sentencya w palcach nie wiem już po raz który...

Panna Albina zapytała, czy nie mamy zamiaru zwiedzić szkoły. Jest to przecież najładniejszy budynek w mieście. Wystawiony za pieniądze ogółu. Ze składek. Dwadzieścia lat zbierało się na tę szkołę. Tak długo nie było pozwolenia.

Poszliśmy więc. W pustym budynku rozlegały się donośnie nasze kroki. Nauczycielka otwierała jedne za drugiemi duże, jasne klasy. Dziwną radością napełniły mnie małe, równiutko ustawione ławeczki. Mimowoli zacząłem wśród nich szukać mego dawnego miejsca.

— Kto tu siedzi proszę pani? — spytałem, wskazując drugą ławkę.

— Dlaczego pan się pyta?

— Tak — bez powodu.

— Tu siedzi Stanisław Florczyk.

— Stanisław Florczyk... Siedzi na tem samem miejscu, na którem ja siedziałem w mojej klasie przed laty. Jakież to śmieszne.

— Dlaczego. Co pan widzi w tem śmiesznego?

— Co? Może i nic. Bo on nie wie nic o mnie, ani ja o nim, chociaż zajmujemy to samo miejsce...

— Stanisław Florczyk nic nie wie o panu? — wykrzyknęła panna Albina. — I on i wszyscy jego koledzy bardzo dużo wiedzą o was. A jak się wypytują ciągle!...

Chodziliśmy dalej z klasy do klasy. Pąsowe rumieńce nauczycielki posiniały na zimnie.

— Jaki to ogromny postęp — mówiłem, przyglądając się nowożytnym urządzeniom szkoły. — Za naszych czasów, proszę pani! Klasy, chociaż to było nie w małej mieścinie, a w Krakowie, klasy mieliśmy ciemne, ławki za wysokie, płaszcze wisiały w klasie. Nauczyciel ciągnął nas za uszy krzycząc — ja wam okulary sprawię! Nawet nie wytłomaczył nam dlaczego przytem woła o okularach. Tylu rzeczy nie rozumieliśmy. Tyle mieliśmy się uczyć na pamięć!

Nauczycielka wstrząsnęła włóczkową peleryną. I teraz dopiero przypomniałem sobie, że była bardzo podobna do tej pani, która siedziała przy wejściu do panoramy, gdziem był dzieckiem po raz pierwszy w życiu. Taksamo wtedy patrzyłem na oczka włóczkowej peleryny. — Pierwszy raz w życiu zobaczyłem wtedy przez szkło obcy, udany świat.

A teraz wracam z obcego świata między niziutkie ławeczki...

I wtedy i teraz jest zima. Widzę tesame rumieńce, taksamo drży włóczkowa pelerynka, taksamo blednie śnieg w wieczornym mroku...

Stanęliśmy we drzwiach jakiejś klasy. Nie mogłem nic mówić. Zdało mi się nagle, że niema żadnych przemian, że chociaż już tyle różnej doli płynęło przez moje serce — nie zmieniłem się wcale i nic jeszcze nie wiem.

Resztę dnia spędziliśmy w herbaciarni Ligi kobiet, w dwóch ciasnych pokojach jakiegoś dawnego sklepu, pełnych żołnierzy, dymu, pary i hałasu.

Przy ladzie urwanie głowy, przy drzwiach wiodących do kuchni urwanie głowy, przy stolikach wszystkich urwanie głowy. Pod wiszącą lampą naftową kręcą się dwa motyle z bibułki, na ścianach przybite chorągiewki, orły i Piłsudski.

Ale właściwie nic nie wydać wśród dymu. — Gwar taki, że trudno się dogadać. Panie z dumą nam mówią, że dopięły swego. Jest herbaciarnia, choć wpływowe osoby miasta zgrzytają zębami, a straż ogniowa nie chciała pożyczyć konia do zwózki choiny.

Wszyscy naraz opowiadają wszystko co wiedzą.

Za ladą stoi pani przewodnicząca z woalką odsuniętą na brwi i poniżej skroni martwi się, czy chleba na dziś wystarczy. Bo ze wszystkich stron woła i jeszcze i jeszcze. Po nieruchomej jej twarzy przesuwają się białe koła karbitowego światła.

Panna Stefania w śmietankowej bluzeczce z zadumą patrzy w czarną mroczną szybę. Tak panie tam jest miasto, które nas potępia, a które też nam zazdrości, iż mamy tu was u siebie...

W pośrodku sali zderzyłem się z doktorem. Mówię mu: Niech pan doktór patrzy, jak ślicznie i smutno wygląda przewodnicząca.

Doktór uśmiecha się: Oczywiście, to że możemy być weseli, musi polegać na czyjejś trosce. I odszedł, wlokąc za sobą charakterystyczny zapach dezynfekcyi.

We drzwiach od kuchni ścisk ogromny. Aż czarno od żołnierskich płaszczów. W drugim kącie zebrał się chór. Zbici w gromadę śpiewają starą pieśń z 1831 roku.

Głowy się im trzęsą, jakby naprawdę te dawne czasy widzieli.

kazał się rozkaz Dowództwa Legionów do żołnierzy, w którym między innemi powiedziano: „Za zgodą Najjaśniejszej Rady regencyjnej macie Ojczyźnie i jej dobru świadczyć służby wojenne na kresach dawnych dzierżaw Rzeczypospolitej, raz już tak godnie bronionych ofiarą i krwią 2 brygady i wypróbowaną mocą znaczyć trwałe granice państwa polskiego."

Ustęp ten ma swoje źródło w nieścisłej interpretacyi prywatnego listu księcia Zdzisława Lubomirskiego z dnia 13 października, a przeto, kiedy jeszcze Rada Regencyjna nie istniała, do oficerów i żołnierzy Legionów w Przemyślu, w którym książę wypowiedział radę, aby przez opór Naczelnej Komendzie K. K. armii austryackiej nie wywołać zgubnych następstw dla Legionów i tem samem nie utrudniać powrotu tychże Legionów, jako wojska polskiego, do kraju.

Sekretarz Generalny Rady regencyjnej Królestwa Polskiego.

Ks. dr Z. Chełmicki.

„Morgen Zeitung" na usługach aneksyonistów

Bratni nasz „Robotnik Śląski" pisze:

Jak donoszą z Mor. Ostrawy, obiega taka pono uzasadniona pogłoska, że poczytna „Ostrauer Ztg." zarazem i „Morgenztg." stoją obecnie na usługach tej spółki. Nie ulega wątpliwości w niczem, albowiem kto n. p. przed dwoma tygodniami czytał redakcyjne artykuły powyższych dzienników, ten wysnuł z nich treść pokoju porozumiewawczego. Teraz jednak, kto weźmie te pisma do ręki, ten zaraz pozna ich wojowniczy ton prusko aneksyonistyczny.

„Ostrauer Ztg." i „Morgenztg.", któse przechodziły różne koleje, stoją dziś na żołdzie niemieckich aneksyonistów.

Dziennik noszący nazwę „Wiedeński Kuryer Polski", wychodzący nie w Wiedniu, lecz razem z „Ostrauer Ztg.", „Morgenztg." i „Silesią" w Morawskiej Ostrawie, oprócz tłomaczonych dla tej spółki telegramów, także nie protestuje przeciw pruskim aneksyonistom, lecz podaje wiernie tłumaczenia niemieckie „Ostrauer Ztg." „Morgenztg." i „Silesii" dla Polaków.

Tak aneksyoniści niemieccy nawet wśród Polaków pracują przeciwko pokojowi.

Z rosyjskiego parlamentu tymczasowego.

Mowa Milukowa przeciwko pokojowej akcyi robotniczej i w sprawie narodowościowej.

Agencya pet. donosi: W tymczasowym parlamencie otworzył Milukow pośród wielkiego nie pokoju **obrady nad oświadczeniem min. spraw zagr.** Tereszczenki. Milukow oświadczył, że zgadza się na polityczne sądy rozjemcze, na zmniejszenie zbrojeń i parlamentarną kontrolę nad dyplomacyą, jednak tak, **żeby ta kontrola nie prowadziła do jawnej zdrady,** jak to następuje wskutek żądania zimmerwaldzkiego ... opublikowania tajnych układów.

Milukow **przyjmuje formułę o prawie narodów stanowienia o swej przyszłości, jednakże nie w brzmieniu, proponowanem przez najskrajniejszą lewicę.** Co do instrukcyi rady robotniczo-żołnierskiej dla przedstawicieli rosyjskich, udających się zagranicę, zaznacza Milukow, że akt ten powtarza zasady manifestu sztokholmskiego, lecz przesadzone utopijnie i z korzyścią dla Niemiec **(burzliwe przerywania).** Tylko marzyciele mogą mniemać, że droga do pokoju prowadzi nie przez zwycięstwo, lecz **przez bunt mas robotniczych i przez niepokoje w armii, jakie zamierzono.** Należy ubolewać, że ta maksymalistyczna teorya opanowuje marzycielstwo polityczne zagranicą i w Rosyi.

Krytykę Milukowa przerywały kilkakrotnie **ożywione protesty** tak, że przewodniczący tylko z trudem mógł utrzymać porządek. Mówił on, że większa część wskazówek, udzielonych Skobielewowi, jest w duchu **antyrosyjskim, szczególnie, gdy idzie o swobodny rozwój narodów, wskazówki posuwają się do tego, że oddzielają narody politycznie od Rosyi.** Sprawa alzacko-lotaryńska została w instrukcyach rozwiązaną na korzyść Niemców, serbska zaś na korzyść Austryi.

Milukow złożył wreszcie hołd państwom koalicyi i nowej sojuszniczce, Ameryce, która wysyła **do Europy waleczne legiony żołnierzy.**

Jakaś panienka, zasłuchawszy się, oparła rękę na ramieniu młodego sierżanta. Nadchodzi z tyłu doktór Składkowski i błogosławi ich. — Wszyscy wybuchają śmiechem.

— Tu jest ciasno i duszno — mówi głośno jakaś poważna dama, niewiadomo dlaczego zawoalowana jak turczynka. — Prawdziwa zabawa będzie w szkole na raucie, za parę dni. Ho, ho!...

Ktoś się potknął na chłopcu rejenta i wylał herbatę. Śmiech. Chłopiec nie zważa na nic i obwieszony żołnierskimi bagnetami maszeruje dalej.

— Pan doktór szuka kogoś? — spytałem, widząc, że stoi na środku sali pod wiszącą lampą.

— Tak, szukam — odpowiedział doktór — bo chcę już iść do domu, szukam towarzysza drogi. — Na jego łysej głowie odbijało się złote światło białymi kręgami, zaś uwieszone pod lampą motyle kręciły się w prawo i w lewo jakgdyby naumyślnie.

— Więc idziemy doktorze?

— Tak, tylko się pozapinam. Pójdziemy, bo cóż tu wysiedzimy?

— Och, dlaczego panie doktorze, tu jest bardzo miło.

— Tak — powtórzył zapatrzony w okno, przechylając głowę z odbiciem światła na łysinę w lewo, podczas gdy motyle przekręciły się w prawo: Tu jest miło, tu jest, jak w Polsce. Łatanina, bieda z dnia na dzień, ale oczywiście z całego serca. Śpiewy, zimno, ciepła tyle, co własnym oddechem nadychasz. — Wskazał na czarne szyby: A już za ścianą nikogo to nic nie obchodzi. Twarz jego znikła w zwojach białego szala, z którego wydobył się głuchy głos: Widzi pan, i tak dopiero czujesz się pan u siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odbudowa kraju a gospodarka w lasach rządowych.

W poprzednim artykule na ten temat omawialiśmy kwestyę niedostatecznego zaopatrzenia ludności miast galicyjskich w opał na zimę 1917—18, wskazując na brak energii i zapobiegliwości u kierownictwa c. k. dyrekcyi lasów i dóbr państwowych.

Dzisiaj postaramy się wykazać, że kierownictwo dyrekcyi lasów rządowych nietylko że nie przejęło się wcale myślą współdziałania ze społeczeństwem naszem w dokonywującej się odbudowie kraju — ale przeciwnie — **stanąwszy na gruncie wyłącznego fiskalizmu,** akcyę tę utrudniało i znacznie jej zaszkodziło.

Udowodnią to następujące okoliczności:

Bezpłatne wydawanie pogorzelcom wojennym drzewa budulcowego z lasów rządowych zostało przez wspomnianą dyrekcyę ad minimum ograniczone.

Zamiast skorzystać z udzielonego bez ograniczeń przez ministerstwo rolnictwa zezwolenia na bezpłatne wydawanie budulcu, na podstawie sprawdzonych przez odnośne starostwa wykazów zapotrzebowania — i w ten sposób przyjść z wydatną pomocą ludności — kryjącej się przed zimnem i mrozem w szałasach i budach źle opatrzonych, a nawet norach ziemnych, **ograniczyła się dyrekcya lasów rządowych do wydania w kilku powiatach zaledwie kilkunastu tysięcy metrów kubicznych budulcu,** co stanowi znikomo mały ułamek rocznego przyrostu drzewa na całym obszarze lasów rządowych.

Ale i tej ilości przeląkłszy się zasystowała samowolnie dalsze bezpłatne wydawanie drzewa rozporządzeniem z dnia 20 kwietnia 1917 L. 4490/17 rozesłanem do wszystkich zarządów lasów kameralnych, jak to na miejscu sprawdzić mieliśmy sposobność.

To ograniczenie bezpłatnego wydawania uniemożliwiło dotkniętej klęską ludności nabycia budulcu, przyczem należy podnieść, że w latach 1915 i 1916 cena 1 m³ budulcu świerkowego, jodłowego lub sosnowego wynosiła na pniu zaledwie 6 do 12 koron.

Zupełne zasystowanie wydawania drzewa z lasów skarbowych zmusiło Centralę dla odbudowy kraju **do kupowania budulcu od właścicieli lasów prywatnych,** którzy za 1 m³ budulcu na pniu żądali po 25 koron i więcej.

W ten sposób w wypadkach, w których spalone zagrody odbudowywała centrala zupełnie bezpłatnie, obciążony został wspomniany wyżej kredyt wojenny niepotrzebnie nadmiernie wysoką ceną kupna materyału drzewnego. W razie zaś gdy interesowany partycypował w kosztach odbudowy, obciążono znowu nadmiernie jego fundusz prywatny.

To hamowanie całej akcyi z obawy o dobro rządowe, a wbrew intencyom tegoż rządu, warto jest podkreślić. Wynikło ono z **własnej** inicyatywy kierownictwa dyrekcyi lasów rządowych, która w tym wypadku okazała się więcej papieską jak sam papież, unicestwiając akcyę wbrew najżywotniejszym interesom kraju.

A oto drugi szczegół świadczy o systematyczności w utrudnianiu akcyi ratunkowej.

Jak nas w Wiedniu poinformowano przyznało ministerstwo rolnictwa centrali dla odbudowy kraju rozporządzeniem z dnia 3 maja b. r. L. 7750 prawo pierwszeństwa w zakupnie materyałów drzewnych, wystawianych w lasach skarbowych do sprzedaży licytacyjnej z wolnej ręki. Minimalne to ustępstwo mogło było w każdym razie ułatwić centrali nabycie drzewa budulcowego. Tymczasem dyrekcya lasów złożyła do aktów ten reskrypt ministeryalny i ani słowem nie uwiadomiła o treści tego polecenia podwładnych jej zarządów lasów skarbowych, które też w dalszym ciągu drzewo handlarzom sprzedają, nie uprzedzając centrali o terminach sprzedaży.

Zdarzył się nawet przypadek, że na zażalenie centrali unieważniło ministerstwo rolnictwa wynik licytacyi przeprowadzonej przez dyrekcyę na sprzedaż około 18000 m³ budulcu w Dobromilu bez poprzedniego zawiadomienia centrali o terminie licytacyi.

Takich sztuczek używa się, by mimo nakazów z Wiednia nie sprzedać centrali drzewa.

Rozszerzenie prawa zajmywania drzewa prywatnego na cele odbudowy, które centrali w pewnych wypadkach przysługuje, musi być w interesie samej akcyi koniecznie przeforsowane.

Rząd jako właściciel upaństwowionych lasów krajowych poczuwać się powinien w pierwszej linii do zajęcia wobec ciężko wojną nawiedzonego kraju jak najżyczliwszego stanowiska, a to ze względu na nieprzewidziane następstwa wojny, oraz pomnąc, że lasy państwowe były dawniej królewszczyznami i dlatego właśnie one użyteby być winny do ratowania ludności.

Słuszną więc byłoby rzeczą, by centrali dla odbudowy kraju przyznano uprawnienie do zajmywania na cele odbudowy wszelkiego drzewa w lasach skarbowych, które będzie przeznaczone do zbycia w drodze sprzedaży i to nie po wyśrubowanych cenach licytacyjnych (ze względu na oszczędzanie funduszu wojennego) ale po cenach własnej produkcyi, względnie po cenach taryfowych, z przyznaniem pewnego opustu, który w tych wyjątkowych czasach nie potrzebowałby bliższego uzasadnienia.

Opłakane stosunki pracy robotników w Skawinie.

Skawina, 19 października.

W skawińskiej fabryce wyrobów szamotowych, która jest własnością pp. Liban-Ehrenpreis dzieją się różne nadużycia.

Przedewszystkiem chcemy omówić sprawę traktowania robotników. W fabryce prowadzi się kuchnię dla robotników, gdzie na śniadanie dostaje się czarną kawę lub herbatę bez mleka i chleb w bardzo skromnej ilości, na obiad ziemniaczaną zupę licho mąką zatrzepaną, w której pływa parę ziemniaków, a jako drugą potrawę ziemniaki lub pęcak nietylko w małej ilości, ale zupełnie jałowy albo flaki, po większej części śmierdzące i za te potrawy potrąca się robotnikom stosunkowo wysokie ceny. —

A teraz przyjrzyjmy się warunkom, pod jakimi robotników sprowadzano z Królestwa. Umowa opiewała: dzienna płaca do 8 koron, dobry wikt, porządne mieszkanie, koce do spania. — Naturalnie na takie warunki każdy przystał i podpisywał kontrakt, lecz zawód dla każdego był ciężki. O aprowizacyi już wyżej nadmieniono, a co się tyczy mieszkania, to robotnicy otrzymali je w baraku, gdzie spać musieli na kamiennej posadzce, mając trochę stęchłej słomy, koców nie dano, a w dodatku jest dokuczliwe zimno, gdyż niema pieca.

W takich warunkach ci biedacy musieli ciężko pracować, bo poganiani byli na każdym kroku i sam Ehrenpreis, gdy zobaczył, że robotnik chce odpoczywać, nakładał zaraz karę.

Gdy już robotnicy nie mogli wytrzymać, poszli się użalić do kapitana, ale ten kazał ich wyrzucić na pole.

W końcu robotnicy poczęli odmawiać pracy i prosić o wypłatę. Na to poradzono sobie w ten sposób, że p. kapitan kazał opornych zamykać do aresztu, a na dobitek naganiacze, t. zn. „placmajstrzy" i werkfirerzy policzkowali robotników. Natomiast kapitaliści robią dobry interes na fabryce. Ponieważ fabryka wyrabia dla wojskowości, więc otrzymuje zawsze pod-

dostatkiem węgli, tym węglem uprawia się handel na wielką skalę. Chłop w fabryce szamotce dostanie węgiel naturalnie pod warunkiem, że przywiezie zboża; to też niema dnia, żeby nie widziano 2—4 fur jadących z węglem. Były już wypadki, że żandarmerya skonfiskowała i opieczętowała, ale co się z węglem stało, niewiadomo. — Handel wymienny nie ustaje, lecz jeszcze bardziej się wzmaga. W młynie p. Ludwikowskiego wiedzą dużo o tem: fabryka nie sieje i nie zbiera zboża, bo grunt do roku 1917 był w dzierżawie, a ma zboże do mielenia.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 3 listopada.

Urzędowo donoszą 2 listopada:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Walka artyleryi we Flandryi była wczoraj silną, szczególnie w obszarze inundacyjnym Izery koło Diksmuiden. Na przestrzeni od lasu Houthoulst do rzeki Lys artylerya nieprzyjacielska zwracała ogień przeszkadzający na naszą strefę obronną. Na kilku miejscach frontu nie udały się podjazdy angielskie.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Nad kanałem Oise-Aisne i wzdłuż grzbietu Chemin des Dames wzmogła się znacznie czynność artyleryi. Po kilkogodzinnym ogniu huraganowym zaatakowały liczne siły francuskie koło Braye. Szturm ich załamał się krwawo przed naszemi liniami.**

Wschodni teren wojny.

Nie było ważniejszych wydarzeń.

Front macedoński: **Na północny zachód od Monastyru odparto natarcie nieprzyjacielskich batalionów, przyczem zadano im ciężkie straty.**

Włoski teren wojny:

Wzdłuż środkowego i dolnego biegu Tagliamento armie nasze znajdują się w styczności bojowej z nieprzyjacielem. Brygady włoskie, które stawiały jeszcze opór na wschodnim brzegu rzeki zmuszono atakiem do cofnięcia się, względnie wzięto je do niewoli. Lewy brzeg Tagliamento na przestrzeni od doliny Fella do morza Adryatyckiego jest wolny od nieprzyjaciela.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

W sprawie wywozu artykułów żywności z Galicyi zamieszczamy następujący „obrazek“, przesłany nam przez naszego korespondenta z Dębicy: Mniej więcej dwa razy w tygodniu stają pruskie, wracające do Niemiec, pociągi sanitarne na dworcu w Pustyni (obok Dębicy) przez kilka godzin. W czasie takiego postoju w Pustyni, oddalonej od Dębicy o 2 tylko kilometry, jadąca owymi pociągami pruska służba sanitarna obojga płci robi obławę z plecakami, torbami i koszykami na dębickie sklepy masarskie, wykupując tam wszystek tłuszcz i co się wogóle tam spożywczego znajduje, płacąc przytem naturalnie daleko wyższe ceny od cen maksymalnych. Owe towary wywozi się oczywiście do Prus, a dla tutejszej ludności po takich obławach nie zostaje nic.

Jest to drobny, ale charakterystyczny komentarz do stosunków aprowizacyjnych w Galicyi, oświetlonych dostatecznie przez polskich soc. posłów w parlamencie.

Wstrzymanie sprzedaży miejskiego węgla na Warszawskiem jest katastrofą dla ludności, która mogła tam nabyć przynajmniej cetnar węgla. Zarządzenie to nastąpiło ze względu na mające nastąpić zrejonowanie sprzedaży węgla. Czem jednak ma palić ludność aż do czasu zrejonowania? Dlaczego tylko niezamożną ludność pozbawia się zupełnie możności nabycia odrobiny węgla, podczas gdy ludzie zamożni całemi furami sprowadzają węgiel?— Należałoby przyspieszyć sprawę zrejonowania sprzedaży węgla, gdyż stoimy już w obliczu zimy.

Brak bezpieczeństwa publicznego na Warszawskiem. Dzielnica ta jest upośledzona pod każdym względem. Magistrat krakowski widocznie zapomniał o tem, że taka dzielnica istnieje, bo dzielnicy tej nie oświetla się zupełnie, dalej brak chodnika tak, iż mieszkańcy muszą brnąć po błocie. Stosunki zdrowotne dają wiele do życzenia, dość wspomnieć, że grasują w tych okolicach choroby zakaźne, jak tyfus i inne. Także policya krakowska do tej dzielnicy nie zagląda, to też żołnierze stacyonowani w tych okolicach urządzają sobie, jak n. p. w ostatnią niedzielę, strzelaninę na ulicy. Częstokroć zabiera się ziemniaki z pól okolicznych i t. d. Sądzimy, że przypomnienie powyższe magistratowi krakowskiemu i policyi wystarczy, aby wprowadzić możliwie normalne stosunki w tej dzielnicy.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A—B 39):

Sobota: prof. dr Józef Reiss: „Twórczość Schuberta“.

Składki na fundusz budowy domu robotniczego w Borysławiu.

(Ciąg dalszy).

Jednodniowy zarobek złożyli:

Kopalnia „Adolf“ na listę Nr. 108: Gniady Stanisław 13 K, Łosoś Sebestyan 11.50 K, Siwosz Piotr 8.50 K, Malik Ludwik 8.50 K, Szydło Grzegorz 7 K, Cpiul Kazimierz 7 K, Pencak Jan 9 K, Pencak Józef 5 K, Ważny Józef 12 K, Sarys Stanisława 2 K, Lang Maryan 15 K. Razem 91.50 K.

Firma Miernik Lipschuetz kopal. „Piłsudski“ na listę Nr. 291. Węcek Jan 13 K, Żubik Jan 13 K, Wilk Franciszek 12 K, Hektor Józef 9 K, Bugało Józef 8.50 K, Lastowiecki Broe 8.50 K, Śliwiński Stanisław 7.35 K, Grodek Jan 8.50 K, Starzek Wiktor 9 K, Jastrzemski Jan 8.50 K, Krężałek Jakób 9 K. Razem 106.35 K.

Inż. Wieleżyński kop. „Renata“ na listę Nr 251: Wrona Józef 9 K, Kuroś Józef 9 K, Szylak Marcin 11.50 K, Mota Dymitr 6 K, Woldrich Piotr 8.50 K, Wygnaniec Mikołaj 9 K, Klimek Franciszek 5 K. Razem 58 K.

Tow. akcyj. „Galicya“ Horodyszcze na listę nr. 304: Bajba Jan 8.50 K, Kosza Józef 12 K, Lewicki Adam 8.50 K, Telega Jan 13 K. Razem 42 K.

Kopalnia „Kometa“ na listę Nr. 260: Galiniowski Ignacy 13 K, Krężałek Józef 13 K, Rychlicki Jan 9 K, Błotnicki Edmund 30 K. Razem 63 K.

Kopalnia „Ratoczyn“: na listę Nr. 195: Niedźwiedź Andrzej 8.50 K, Drzymała Michał 13 K, Skóra Marcin 8.50 K, Halnorski Józef 9 K, Wahl Scherlata 15 K. Razem 54 K.

Firma D. Fanta kop. „Dawidman“ na listę Nr. 166: Wasielowski 10 K, Kuzic Władysław 9 K, Adamczyk Floryan 13 K, Bruckmor Stefan 2 K, Kotowicz Piotr 13 K. Razem 47 K.

Kopalnia „Ignacy“ na listę Nr. 126: Honkiewicz Jan 15 K, Moch Franciszek 9 K, Mikusz Michał 9 K, Czobon Piotr 10 K, Sienica Mikołaj 9 K. Razem 52 K.

Kop. „Blechówka“ na listę Nr. 95: Eldikus Moses 7 K, Chliszczyk Antoni 6 K, Rettig Faiedrich 30 K, Nody Franz 10 K, Kuemeldorf Mojżesz 15 K, Weiller Herman 8 K, Zieliński Adolf 10 K. Razem 86 K.

Kop. „Petrunio“ na listę Nr. 58: Lagawa Jan 13 K, Lagawa Franciszek 13 K, Kotlarczyk Jędrzej 8.50 K, Lagawa Paweł 8.50 K, Zastawnik Franciszek 9 K, Smalec Józef 9 K, Weber Gustaw 12 K, Piskurski Julian 6 K. Razem 79 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kino „Opieka“, Zielona 17. Od piątku 2 do poniedziałku 5 listopada wyświetla kino „Opieka“ wspaniały dramat w 3 aktach „Przed zamkniętemi drzwiami“, tragedya zaginionej miłości, z znakomitą artystką Ebbą Thomsen w głównej roli. Ponadto dwie wesołe komedye, wywołujące salwy śmiechu i najnowsze zdjęcia wojenne. Cały dochód przeznaczony na inwalidów wojennych z Galicyi. Program ilustruje pełna orkiestra wojskowa.

PROSPEKT.

VII. AUSTR. POŻYCZKA WOJENNA

wolna od podatku, 5½% podlegająca umorzeniu
pożyczka państwowa i wolne od podatku 5½% asygnaty Skarbu Państwa

Obwieszczenie.

Na podstawie ustawy z 30 października 1917 Dz. u. p. Nr. 419, wydane zostaną jako

VII. AUSTRYACKA POŻYCZKA WOJENNA

I. wolna od podatku 5½% podlegająca umorzeniu
pożyczka państwowa i II. wolne od podatków 5½% spłacalne 1 sierpnia 1926 asygnaty Skarbu Państwa.

Ogólna wysokość pożyczki zostanie ustaloną na podstawie wyniku publicznej subskrypcyi.

I. Wolna od podatku 5½% podlegająca umorzeniu pożyczka państwowa podzieloną jest na serye po koron 5,000.000 i wydaną będzie w odcinkach po K 50, 100, 200, 1000, 2000, 10.000 i 20.000.

Sztuki zaopatrzone są w datę 1 listopada 1917 roku, podobiznę podpisu c. k. Ministra Skarbu i kontr.-sygnaturę Prezydenta i jednego z członków parlamentarnej Komisyi kontrolnej dla zapisów długu państwa. Wystawione w języku niemieckim, mają uwidocznioną istotną treść tekstu także w językach krajowych.

Zapisy długu opiewają na posiadacza, oprocentowane są po 5½% rocznie. Odsetki przy odcinkach po 100, 200, 1000, 2000, 10.000 i 20.0000 koron płatne są w półrocznych ratach dnia 1 lutego i 1 sierpnia każdego roku z dołu, zaś odsetki przy odcinkach po koron 50 w całorocznych ratach dnia 1 lutego każdego roku z dołu. Odcinki opatrzone są 21 kuponami, z których pierwszy płatnym jest dnia 1 sierpnia 1918 r., względnie przy odcinkach po 50 koron płatnych 1 lutego 1919 r.; dołączonym jest również talon, na mocy którego można będzie dalsze kupony bez uiszczenia jakichkolwiek kosztów i opłat w kasie długów państwowych w Wiedniu w swoim czasie podnieść. Odsetki od 1 listopada 1917 do 31 stycznia 1918 zostaną przez rozliczenie wypłacone.

Pożyczka zostanie spłaconą wedle wartości imiennej i umorzoną na podstawie losowań przy dotrzymaniu w przybliżeniu równego terminu umorzenia, obejmującego spłatę odsetek i kapitału, w ciągu lat 1923 do 1957. Losowanie odbywać się będzie wedle seryi (po K 5,000.000) w lutym każdego roku, pierwsze losowanie dokonane będzie w lutym 1923; spłata nastąpi bezpośrednio 1 sierpnia, następującego po terminie losowania. Wylosowane serye zostaną podane do publicznej wiadomości corocznie po terminie ciągnienia jak najrychlej wraz z wykazem seryi, z których jeszcze nie podjęto zaległości.

Oprocentowanie płatnych zapisów długu państwa gaśnie z dniem płatności kapitału.

C. k. Ministrowi Skarbu przysługuje prawo począwszy od 1 stycznia 1927 wylosowanie powiększyć, albo jeszcze nie umorzoną kwotę pożyczkową bez wylosowania przy dotrzymaniu trzechmiesięcznego terminu wypowiedzenia wypłacić w wartości nominalnej. Wypowiedzenie winno być ogłoszone w „Wiener Zeitung“.

Wypłata odsetek i zwrot kapitału zapisów długu państwa nastąpi bez żadnego potrącenia z tytułu podatku, należytości i t. p. za przedłożeniem zapadłych kuponów odsetkowych, względnie zapisów długu państwa w c. k. Kasie długów państwa w Wiedniu. Kupony przedawniają w ciągu sześciu lat, wylosowane lub wypowiedziane zapisy długu państwa w ciągu trzydziestu lat licząc od dnia zapadłości.

Obrót 5½% wolnej od podatku amortyzacyjnej pożyczki państwowej nie podlega podatkowi od obrotu papierami wartościowymi.

II. Wolne od podatku 5½% asygnaty Skarbu Państwa opiewają na posiadacza i wydane zostają w odcinkach po K 1000, 5000, 10.000 i 50.000; sztuki zaopatrzone są w datę 1 listopada 1917, w podobiznę podpisu c. k. Ministra Skarbu i kontr.-sygnaturę Prezydenta i jednego z członków parlamentarnej Komisyi kontrolnej dla zapisów długu państwa. Wystawione w języku niemieckim, mają uwidocznioną istotną treść tekstu także w językach krajowych. Asygnaty Skarbu Państwa są oprocentowane po 5½% rocznie. Odsetki wypłacać się będzie w półrocznych ratach dnia 1 lutego i 1 sierpnia każdego roku z dołu, zaś zwrot kapitału nastąpi dnia 1 sierpnia 1926 roku.

C. k. Minister Skarbu zastrzega sobie jednak prawo Bony skarbowe spłacić po pełnej wartości imiennej w całości lub częściowo i przed 1 sierpnia 1926 jednakże z zachowaniem terminu trzechmiesięcznego wypowiedzenia. Wypowiedzenie takie opublikowane być musi w gazecie urzędowej „Wiener Zeitung“. Sztuki zawierają 17 kuponów, z których pierwszy płatny jest 1 sierpnia 1918.

Wypłata odsetek i wylosowanych sztuk jest wolną od podatków, należytości i wszelkich potrąceń, za zwrotem zapadłych kuponów, względnie asygnat skarbu państwa w c. k. Kasie długów państwa w Wiedniu.

Odsetki od 1 listopada 1917 do 31 stycznia 1918 zostaną przez rozliczenie wypłacone.

Kupony ulegają przedawnieniu z upływem lat sześciu, kapitał zaś z upływem lat 30-tu od dnia płatności.

Kupno i sprzedaż wolnych od podatku 5½% państwowych bonów skarbowych nie podlega podatkowi od obrotu efektów.

WARUNKI SUBSKRYPCYI.

Cena subskrypcyi wynosi:

Dla 5½% wolnej od podatku amort. pożyczki państwowej 92·5%.

Dla 5½% wolnych od podatku bonów kasowych zwrotnych 1 sierpnia 1926 94·5%.

Subskrybujący otrzymuje bonifikacyę w wysokości pół procent, a przy amortyzacyjnej pożyczce państwowej prócz tego jednomiesięczną bonifikacyę odsetek.

Przypadającą cenę zakupna przy subskrybowaniu do kor. 200 należy zaraz przy zgłoszeniu w pełnej kwocie uiścić.

Przy subskrybowaniu ponad kor. 200 należy przy zgłoszeniu wpłacić 10% wartości nominalnej w dniu 5 stycznia 1918 i 5 lutego 1918 po 20%, a w dniu 5 marca 1918 roku 25%, a resztę równowartości 5 kwietnia 1918.

Austro-węgierski bank, oraz Wojenna Kasa pożyczkowa udzielają:

1. Za złożeniem obligacyi tej pożyczki wojennej, względnie tymczasowych poświadczeń, jako zastawu ręcznego pożyczek do 75% wartości nominalnej podług zniżonej o ½% stopy procentowej, mianowicie podług każdorazowej oficyalnej stopy procentowej, za eskontowanie.

2. Wspomniane te oba zakłady udzielają podług każdorazowej oficyalnej stopy procentowej dla dyskontu pożyczek także na inne, do udzielenia pożyczek u nich się nadające papiery wartościowe, o ile podjęta kwota rzeczywiście służy do wyrównania sumy subskrybowanej na podstawie tego zaproszenia.

3. Dla prolongowanych takich pożyczek pozwoli się również na zniżenie stopy procentowej. Na żądanie przyznaje się dla pożyczek, które w powyższym terminie wpłaty zaciągnięto rzeczywiście do spłacenia subskrybowanej sumy, w miejsce każdorazowej stopy procentowej dla dyskontu stałą stopę procentową 5% rocznie.

4. Celem zwrotu pożyczek, które rzeczywiście w przeciągu powyższych terminów wpłaty zaciągnięto w jakimś instytucie kredytowym (banku, kasie oszczędności, kasie zaliczkowej i t. d.) lub firmie bankowej na subskrypcyę pożyczki wojennej, udzieli nowych pożyczek podług stałej stopy procentowej wynoszącej 5% i podług tej też stopy procentowej prolonguje je.

Te udogodnienia ważne są do czasu trwania obecnego przywileju Banku austro-węgierskiego, rząd jednak postara się ażeby te udogodnienia także po upływie tego obecnego przywileju bankowego przez inny zakład przez rząd wyznaczony dla 5½% wolnej od podatku amortyzacyjnej pożyczki państwowej do dnia 31 grudnia 1922, zaś dla 5½% wolnych od podatku asygnat państwa do dnia 31 grudnia 1920 udzielane były.

Wojenna kasa pożyczkowa jest upoważnioną na podstawie § 6., p. 3., ces. rozporządzenia z dnia 19 września 1914, Dz. u. p. Nr. 248, uwzględniając zasady administracyi przepisanej w powyższem ces. rozporządzeniu, udzielić pożyczek także za zastawem pretensyi hipotecznych, gwarantujących ustawową pewność (§ 1374. p. k. u. c.).

Subskrypcya rozpoczyna się 5 listopada 1917 i zamkniętą zostanie w poniedziałek dnia 3 grudnia 1917 o godzinie 12 w południe.

Zgłoszenia przyjmują dotychczasowe miejsca subskrypcyi wojennych: C. k. Urząd pocztowy Kasy Oszczędności w Wiedniu i tegoż miejsca zborne (c. k. urzędy pocztowe), wszystkie kasy państwowe i urzędy podatkowe, Bank Austro-Węgierski, Zakład główny w Wiedniu, jakoteż jego filie w Austryi, w Bośni i Herzegowinie i tegoż ekspozytura w Lublinie i Belgradzie, Bank Anglo-Austryacki w Wiedniu, Wiedeński Bank Związkowy w Wiedniu, c. k. uprzyw. Austr. Zakład Kredytowy Ziemski w Wiedniu, Centralny Bank niemieckich Kas Oszczędności w Wiedniu, c. k. uprzyw. Austr. Zakład Kredytowy dla Handlu i Przemysłu w Wiedniu, Powszechny Bank Depozytowy w Wiedniu, Dolno-Austr. Tow. Eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Bank Krajowy w Wiedniu, c. k. uprzyw. Tow. Bankowe i Kantorów Wymiany „Mercur“ w Wiedniu, Dom Bankowy S. M. Rotschylda w Wiedniu, Bank Związkowy w Wiedniu, c. k. uprzyw. Bank obrotowy w Wiedniu, Bank Adryatycki w Tryeście, Tryesteński Bank Komercyalny w Tryeście, Bank dla Górnej Austryi i Solnogrodu w Lincu, Bank dla Tyrolu i Przedarulanii w Insbrucku, Bielsko-Bialski Bank Eskontowy i Wymiany w Bielsku, Czeski Bank Eskontowy w Pradze. Czeski Bank Przemysłowy w Pradze, c. k. uprzyw. Czeski Bank Związkowy w Pradze, Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem w Krakowie, Lublański Bank Kredytowy w Lublanie, Bank Krajowy Królestwa Czeskiego w Pradze, Bank Krajowy dla Król. Galicyi, Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w Krakowie, Rolniczy Bank Kredytowy dla Czech w Pradze, c. k. uprzyw. Morawski Bank Eskontowy w Bernie, Morawsko-Ostrawski Bank dla Handlu i Przemysłu w Morawskiej Ostrawie, Austr. Bank dla Handlu i Przemysłu w Wiedniu, c. k. uprzyw. Styryjski Bank Eskon. w Gracu, Związkowy Bank czeskich Kas Oszczędności w Pradze, Wiedeński Bank komercyalny, Wiedeński Bank Zastawniczy i Eskontowy w Wiedniu, Zivnostenska Banka w Pradze i Krajowe Zakłady filialne tych instytucyi bankowych we właściwych każdej godzinach biurowych.

Zgłoszenia mogą nastąpić także za pośrednictwem innych Banków i Kas Oszczędności, Tow. Ubezpieczeń, bankierów prywatnych, Tow. kredytowych i ich związków.

Wiedeń, 1 listopada 1917.

C. k. Minister Skarbu:
Wimmer m. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)